

ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 465 Mitchell Str.
Przedmiera wynosi w Ameryce rocznie \$2 00
P. za ocenę \$3.00

Zarząd Akcyjny
Max Kucera, prezydent, 26 W. 12 Str. w Chicago.
W. Sowański, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni
Wal. Piotrowski, kasjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Malek, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wehziński, redaktor

Cena Ogłoszenia
Od pierwsza drobno druk w kolumnie raz jeden 25c.
Od cała \$1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cała druku w kolumnie, na rok \$20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znających się od cała druku 50c.
Przy powtórzeniu połowę.
Wszystkie pieniądze mogą być przesłane na ręce sekretarza Akcyjnego W. Sowańskiego 449 S. Desplain Str. w Chicago III. lub na ręce kasjera drukarni W. Piotrowskiego 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
Korespondencje, dotychczas do Redakcji, ogłoszenia i wszelkie informacje wiadomości od gazety, winny być przesłane wprost.
Do Redakcji „Zgody”
465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rekopisma się nie zwracają

Nr. 15
Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki.



THE WEEKLY
„ZGODA”
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 600,000 - plus living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription \$ 2.00 per year.

Board of Directors.
Max Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
W. Sowański, secretary 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.
Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Malek, secretary 465 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wehziński, editor

Rates of Advertising
One line once \$0.5
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
The „ZGODA” Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda” 465 Mitchell str. Milwaukee Wis.
Biro Redakcyjne Związku Narod. Pol. jest pod Nr. 378 Blue Island Ave. N. R. Morgenstern.
Sekretarz generalny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Milwaukee, Sroda, dnia 18go Czerwca 1884 r.

[Redaktor I. Wehziński.]

Drukarnia i ekspedycja 465 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Znaczenie Dziejów Polski i Walk o Niepodległość.

Przedstawił
Stefan Buszeżyński

(Ciąg dalszy)

„Wybuch ten, wyzwał Montalembert, nie był rokoszem swobodnym, ale wypłynął z serca, jako powstanie prawe i wywołane przez najochońszy zamach, przez pobór rypianych z dąką ciałotrości, własciwą porwany murzynów na wybrzeżach Gwinei, pobór otoczony wszelkimi podstępami nocej zasadzki, którego skutkiem miało być zniszczenie narodu, uprowadzenie na całe życie, jako galerników, dwudziestu tysięcy młodzieży polskiej, wybranej naprzód przez moskiewską policją! Jeszcze ogłoszono, że „poborowi okazali gorliwość, gotowość, radość...” Ta kropka jadu przepelila miarę... Nęka przedzina rzuca iskry na prochy. Ta cyniczna odcyda, rzucana na powszechną boleść i wstyd publiczny, znalazła swe miejsce w rządzie owych znieważających niewinności niewiast, co miały nasło w tymże dniu wyprzedzenia Tarkiniuszów i Decemwiriów, w Palermo do niespór sycylijskich. — Czesz nieśmiertelna narodowi, który się groźniej oburza na moralną zniewagę, jak na wszystkie ciała katujące!”

„Dołajmy, że sołtisi, którzy z podłymym cynizmem znieważają bohaterów walczących o niepodległość, którzy znieważają każdą siewła walkę z najczerniejszym, są podpalaczami. Oni rzucają iskry na prochy; oni przepelniają miarę jadu, rozpacz, miotając obelgi żyjącym jeszcze ofiarom albo ich ojcom, braciom, poległym za Ojczyznę, zamęczonym przez katów. Nikt przewidzieć nie może, jak straszne z tych obelg wyniknąć mogą następstwa...”

Powstanie 1830go roku było dalszym ciągiem walki legionów polskich w armii Napoleona, jak walka legionów była dalszym ciągiem Kościuszkowskiego powstania, które bronilo tych samych zasad, jakie Sejm czterolatni ogłosił 3go Maja, tych samych praw całosci i niepodleglosci Polski, jakie przewodniczyli Konfederatom Barskim w 1768 r.

Podobnie powstanie 1863go roku, które nastapilo po kilku czaskowych, bezskutecznych wybuchach, bylo dalszym ciągiem Listopadowego powstania. Widzieli to wszyscy. A pierwszym głosem, który wzywał całe chrześcijaństwo do świętej, krzyżowej wojny, był głos Papięza. Z żywym Watykanu wołał Pius IXty:

„Do broni przeciw wrogom wolności i Chrystusa!”
Europa milczala.
Za nim owzał się Napoleon III.
Europa zniosta obelgę od petersburskiego gabinetu.
Ci co walczyli za siebie i za wszystkie uciemięcone ludy, nie zrazili się tem smrotnym milczeniem społeczeństwa, uginającego się pokornie pod ciężem dyplomatycznego Jarzama i zawieszzonego nad nim miecza Damoklesa. Dawali z siebie przykład ofiary, może na przyszłość, może późniejszym pokoleniom... ale z tą wiarą, z tą pewnością, że sprawiedliwość w końcu zwycięży, że wyższe prawo nagrodzi tyle przelanej krwi, tyle łez i trudów. Italia tysiąc lat walczyła z ciężą niezliczonych uzurpatorów i tyranów; wreszcie nie bronila tylko, przeciw przemocy zbyt słaba, lecz potężniejsza od broni wytrwała jednością odniosła zwycięztwo. A dziś, bieg czasu przyspieszony. Dziś rok tyle znaczy, co dawniej wiek cały.

Nie odstąpił też Polacy od postanowienia i hasła swego w chwilach najbardziej nawet rozpaczliwych.
„o!... mój hrabia Montalembert, chce przynajmniej, aby świat widział, że jest ostera, a nie sprawa lub spólnowająca własnej niewoli. Śmierć raczej i zagłada, wszystkie niedole i katuse raczej, niżeli milczeniem zatwierdzić dokonany czyn przemocy i bezkarnie uwięzione kłamstwo.

„Jeżeli to są powstające namiętności, zdaniem niektórych osób, takich namiętności goraco życząc wszystkim chrześcijańskim narodom, wszystkim tym co nie chcą cieżać się przed stopami samowładców, albo nie zastużyli hańbiące nosić wierzę.”
Nie upadło jeszcze tak nisko społeczeństwo, aby można przypuścić, iż mało jest dusz szlachetnych co zrozumieją te wzniosłe słowa. Dzięki mieszkanie Azji albo Afryki zapalem uniósłby się, słysząc je, i przejąłby się cieżą dla narodu, który prawdziwie tych słów świadczy dziesięciowiekowym żywotem. Ale jakie pozostaje są myśli, co nie umieją wnieść się do wysokości tych poglądów, jakie w tak wielkiej sprostych tu przedstawione dla poparcia sprawy naszej!

Ludzie zaci i wyższym obdarzeni rozumem tak zapatrują się na znaczenie i poslanictwo Polski, na jej nieustajną protestację przeciw przemocy, na tę wielką walkę bronią, modłami, śpiewem i uroczyściami, które przypominają, usławiają najchwałobniejszą epokę dziejów Polski.

„Dopóki Rosyja, wola Montalembert, nie zrzecze się zabici, albo dopóki przeobrażeniem na wszystkie wieki błogostawionem nie zdoła się dla siebie i i siebie swobodę, dopóki nie będzie bezpieczna ani dla niej, ani dla Europy.” — (Powstanie Polskie 1863go roku przez Karola hrab. Montalembert).

A nasz arcybiskup Woronice wrogom domowych Polski, oszczerczo jej i odstępstwo, temi pięknymi słowy:
Wy elitych zidzi sąsiadskich stanoście niekiedy, dumy, prywaty krzykaczem najemni! Włazy w wszystkie, coście różne larwy przybierali i zgrabu Matki wszelkie ręce powalali. Niech ta krew na was spadnie i na wasze dzieci, i pięknem matkobojcem na czoła wam świeci. A przekleństwa zgubionych milionów ludzi i tych, których potomność zich wnuków obudzi, Niechaj was obłąkanych po puszcach scieżąja i nory wasze wyciem straszmem napelniają.

Okropne przekleństwo arcykapłana polskiego!
Te przerażające słowa odnoszą się zarówno do tych, co „służąc nikczemnie sąsiadom”, przyczynili się do ujarznienia Polski, jak do tych, którzy wyzwoleniu Ojczyzny przeszkadzali. Jedni i drudzy kierowali się „dumą, prywatą...” — Podczas upadku Polski, wśród każdej walki o niepodległość i po każdej walce „krzykaczem najemni przybierali różne larwy”; prawdziwych patriotów, rozumnych dyplomatów, chłodnych polityków, trzeźwych mędrców, bezstronnych krytyków. Jednej to rodziny wyrodni synowie Ojczyzny, czy mu na imię Sielicki, czy Suchorzewski, Targowicz czy „sztylce”. Polskę kocha ten tylko, co widzi nieskazalność jej ducha i służy jej przy każdym objawie niepokalanego życia; a nie ten, co zimnym okiem wpatruje się w skazy jej życia i każdy ruch swobody karci, chce by na wieki usnęła w petach niewolniczych.

Andrzej Maksymilian Fredro powiedział:
„Którzy Polacy Wolską ganią, tacy ją najprędzej zgubią.”

TRZĘŚĆ III.
Tradycje polskie. — Blizsze przyczyny powstania 1830go roku. — Postępowanie zaborczych rządów po upadku Listopadowego powstania.

I.
Ogólne uwagi o obecnym stanie społeczeństwa.

W obecnym czasie wywróconych pojęć, chaosu umysłowego i bezładu, nie już zwać nie powinno.
Są między Niemcami ludzie szlachyści z Schillera i Goethego, zarówno jak z tych co ich mają za geniuszów.
Są „literaci” (usprawiedliwiający teorię Darwina), którzy dowodzą, że Mickiewicz, Krasiński byli „szkodliwymi dla narodu.”
Są zwolennicy Vogta, Buechnera, a tem samem, czieleci filozofii Hobbesa i armaty Kruppa.
Znalazł się pozytywista, któremu przykłaństwo, doradzający „zburzenie wierzę

Strasburskiej, jako nie mającej żadnego celu.”
Są „postępowi racjonalisci” obwinający, że „dzieci nie mają żadnych obowiązków względem rodziców, gdyż ich o życie nie prosili.”
Zjawiają się „spekulanci” z radą „rozkopania cmentarzy i wydobycia do fabryk kości ludzkich, leżących bez żadnego użytku.”

W logicznem następstwie tych i tym podobnych zasad wychodzą na jaw zdania, które niegdyś podniosłyby były cały świat zgrozą oburzenia, a dziś przechodzą prawie niepostrzeżone, jak w dziennikach meteorologicznych notatki o zwyczajnych zmianach pogody.

Ileż zabójczych zasad rozsiewa się po świecie, ile błędnych rozumowań, ile popelnia się zbrodni „z przekonania, na mocy wolności sumienia” skrzywionego!

Kiedy zbierze się kongres medyków i będzie się zastanawiał nad tem, co jest przyczyną takiej umysłowej aberracji, jak potwornego upadku ludzkości? Warto nadeszcie, aby zebrał się kongres filologów i wydał sowny nowożytny wyrok... Dłż bowiem zbrodnia nazywa się cnotą, cnota zbrodnią, poświęcenie szaleństwem, ciępotą rozumem, bezczelność odwagą, hańba czarnem, czarna bielą itd. Są ludzie, którzy niby nie są zrozumiem, a jednak są „mądrzy” i twierdzą, że tak dowodzą „mądra prawda”, bo to jest ich osobliwym zdaniem, ich przekonaniem, pochodzącem „z sumienia, które nigdy nie myli.”

Kiedy zastanawiam się będa filologowie i psychologowie nad tem, jak wielką nagle zjawilo się ludzi bez sumienia, mówiących wszakże o sumieniu; do jakiego stopnia nawet sumienie w człowieku zagłuszone zostało!

Niech specjaliści pracują nad tem zadaniem. Kto jednak chce bezstronnie ocenić powody tak chorobliwego stanu Europy, musi przyznać, iż pierwotną przyczyna da się streścić w kilku słowach: wadliwa polityczna organizacja społeczeństwa. Dla każdego bezstronnego badacza dziejów ludzkości, dla każdego filozofa praktycznie zapatrującego się na stosunki społeczne, to jest pewnikiem. Kto złe organizacyi społeczeństwa, musi mieć skrzywione pojęcie i sumienie.

Smutno tylko, że ta zaraza wkradła się już i do naszego narodu, którego powinnosci, poslanictwo jest: zachowania uczciwosci ze zdrowym rozsądkiem.

U nas od niedawnego czasu pojawili się historycy pewnej szkoły, którzy czytają tylko to co chcą, a nie widzą tego czego widzieć nie chcą. Obok nich stoją diletanci, krytycy, nieuki, którzy nie nie czytają, niczego nie nauczyli się, nie nie widzą. Ale piszą!... Jedni i drudzy niewyczerpany mają arsenal sofizmów. Zwalczyli ich trudno. „Gegen Unsinn kampfen Goetter selbst vergebens.” Są jednak ludzie co im wierzą! Nie dziwnego! W takim stanie spoleczństwa znajdują się wyznawcy najpotworniejszych i najniecierzeńszych zasad. Kilka powieszysz przykładowo służy za dowód. Leż ciępi na tem prawda. Historia jest skrzywiona, wypaczona. Pojęcia wywrócone. Trzeba przeciw wykażać, że nie wszyscy tak myślą jak ludzie ze szchorzałem sumieniem i z krzywym rozumem, którzy potępiją każde przebudzenie się narodu, każde upominanie się o należne mu prawa, każdy zbrojny wybuch. Nie rozumieją godności i rozpacz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uroczystość
Jana Kochanowskiego
w Paryżu.
-Z „Kuryera Parzyzkiego”-
(Dokończenie).
Po mowie p. Chodźkiewicza nastąpił odczyt pani Seweryny Duchinińskiej o Janie Kochanowskim.
Praca to w całym znaczeniu tego słowa bardzo dobra. Znac w niej gruntowną i dokładną znajomość dzieł Kochanowskiego i wszystkich autorów, którzy o nim pisali.
Pani Duchinińska opisała życie Jana i wszystkie jego dzieła oceniła i w swej

rzeczywistej wartości przedstawila. Najważniejszą, według nas, rzeczą w jej odczycie jest wskazywanie stanowiska Kochanowskiego jako patrioty i określenie jego poglądów obywatelskich. Nie mniej nową i piękną zaletą jej odczytu było wydobycie z pism Jana myśli, które dzisiaj zastosowane przynędo nam mogą być i pociechą. Język i styl pani Duchinińskiej jest bez zarzutu. Tak więc pod względem formy jak treści praca jej zasługuje na pochwałę, którą też rodacy wyrazili częstemi oklaskami. Lepiej i słowniej uczęści ojcom poetów naszych nie było można.

Ażby dać wyobrażenie czytelnikom o odczycie, przytoczamy wyrazy, któremi poprzedziła opisaniem życia i dzieł Kochanowskiego:
„Jeżeli słowa Dantego: „Nie ma większej boleści, jak przypominać dui szczęśliwe w dniach utrapienia” są niekiedy prawdą w zastosowaniu do jednostek, nie dadzą przecież zastosować się do narodu. W dniach nędzy i upokorzenia wzywamy cieżnie czy ku tym promienistym szlakom, po których sztybora ty ku stołom ojczyzny. Odblask owych dróg jaanych przebiega czarna tożsamość postaty dziś na widnokręgu polskim i w ywownym nam świadczą, że ta zaraza, co rozbiła nam tronem Zygmuntów, ta zaraza, wznosząca w pierwieży polowie

Abonentów „Zgody”
którzy z zaległej przedpłaty jeszcze się nie uiszcili, prosimy usilnie, ażeby przesyłali co najprędzej pieniądze, bo wydawnictwo nie może bez narażenia się na straty już dłużej kredytować. Wszakżeś praca już się wszczęła, więc z zaoszczędzonych zarobków niech każdy odda „Zgodzie” to co jej winien, a przyczyni się do jej utwalenia i rozwoju.

REDAKCJA.
Agenci „Zgody”
W Nowym Jorku N. Y.
Przyjźni Jozef, 114 Allen ulica.
Grodzki T., 185 Chatham ul.
Patrikowskij J., 103 Druga ul.
W Brooklinie E. D.
Kornobis L., 159 3ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 454 Grove ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, 106 5tej i Thompson ul.
Lipiński J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkiewicz J., 60 Front ul.
W Philadelphia Pa.
Rosniński J. L. B. Homestead Alleghany Co W Chicago III.
Kucera M., 180 W. 12ta ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Dreymal A. H., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Lauferki St., 123 Brown ul.
Sowański, 449 S. Desplain ul.
Koch E., 734 W. 25ta ul.
Czuchorowski L., 465 S. Halsted.
Wielkifski J., 86 Canalport ave.
Kowalski J. w South Chicago.
W Grand Rapids Mich.
Głowczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan i Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwinski Boleslaw.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington.
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski M., cor. Junction & Nebraska ave.
Michalak W., 788 3cia ave.
Krause, nauczyciel, Franklin ul.
Skrzyński P., 239 Doty ul.
Blaszk Jozef.
W Alberta Sauk Rapids Minn.
Wanka Jan.
Szlachetka W. Lemont Ill.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich.
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn.
Wons Jan, Charlston ul.
W Chester Ill.
Dreeczka A.
W Grand Island Nebr.
Jan Nopomucen.
Zarząd finansowy.

tego wieku promieniami wielkiej plejady, nie zgasa i zgasnąć nie może. Słusznie wywrzek wieszcz narodowy:
Pomieni rozgryza malowane dzieje,
Skarby, mieczowy spustosza zlodziej,
Pieśń ujdzie cało: tłum ludzi obiega,
A jeśli podle dusze nie umieja,
Karmi ją żalem i poć nadzieja,
Ciekła w góry, do gruzów przylega
I zamtad dawne opowiada czasy.

Pieśń Jana Kochanowskiego nie przylega jednak do gruzów. Karmiona żalem, pojona otuchą serc polskich, znalazła w nich bezpieczną i trwałą ostoję. Przewidywał to poeta, kiedy wołał w zachwycie:
Jednak mam te nadzieje, że przedsię za luty
Nie będa moje czele noce bez zapłaty,
Ze popiół kości mój nie będzie wgarzany!

Słowa te prorocze. Pieśń Jana wrosła w serce narodu. Psalmi Dawidowe, przełożone jego piórem, rozlegają się do dziś z dźwiękiem organów po kościołach naszych. Mnóstwo oderwanych zwrotek pomnożyło tę skarbnicę mądrości narodowej, na którą składają się wieki i pokolenia. Któż nie zna tych wierszy, zamienionych w przysłowia:
Tea pan zaniemnił mojem,
Kto przesiadł na swoim.

Staryj poczciwy sławie, a jako kto może
Ka dobra poszczelnemu siochaj dopomoc.
I będać matka, będać pramatka
dziecinie nie powtórzyli z poeta, ogładając się na puste ściany domu:
Pelo nas, a jakoby nikogo nie było,
Jedną mała duszytka tak wiele ubyło!
I kłóć począwszy od dziecka do starca
z siwym włosem nie wie o Janie z Czarnolasu? nie słyszą o tej zielonej lipie, co chronila głowę plejady od skwarów letnich, o tym dworku, którego wzięby uczył serdeczną pieśnią?
Niechże drożdy pałace marmurowe maja,
Niech dogrosz zlotogłowiem ściany objajaja,
Niech pogłoszł nam Boże w tem gnieździe
ojczystem,
Obdarz nas tylko zdrowiem i sumieniem
czystem.

Tak jest, cały naród Jan z Czarnolasu, cały naród, nie wyłączając ludu wieśniaczego. Kmieć pochylony za plugiem, widząc chmurę rozpostartą na niebie, śpiewa z otuchą: „Kto się w opiekę odda Panu swemu!” i nie wątpi, że Bóg ześle mu w pomoc aniołów, jak ich zyszał ojcom i dziadom. „Kochanowski dobywał ogień z sereca, buchał też zapalem prawdziwie poetycznym”, mówi o nim Mickiewicz w prelekcjach. Cóż więc dziwnego, że porwał za sereca tak współczesnych jak potomnych? Ci wszyscy, których imiona bliszczą w promieniach Zygmuntowskiej epoki, począwszy od Reja, pochylili przed nim głowę.

Górniki wysławiają go w „Dworczynie.”
Paprocki w „Gnieździe cnoty.”
Na wieść o jego skonie Klonowicz, Miskowski i Niegoszewski uderzają żalobnie w swe lutnie i zowią go mistrzem swoim.
W sto lat po śmierci Wespazjan Kochowski mieni go hetmanem w gronie poetów polskich.

Później, w miarę jak naród rozpręga się i upada, kiedy pocię Stanisławowski czasów usiłują piękną formą zastąpić cieżość i ubóstwo ducha, Kochanowski nie przemawia już do umysłów cudoziemskich, przesiąkniętych, oderwanymi od tradycyi domowej; Ignacy Krasiński stanowi tu wyjątek z Karpińskim i Kłaninem.

Ale bliska otę przedświt narodowego odrodzenia, imię Jana z Czarnolasu przyswieca znów, niby łącząca przeszłość z przyszłością.
Brodziński, pokrewny mu prostotą i rzetelnym uczuciem, wysławia jego pieśni, tłómaczy wiernie z łaciny zapomniane elegie.
Mickiewicz z katedry kolegium francuzkiego z wielką dumą ukazuje go światu, podnosi go wyżej nad Ronsarda i sławną plejadę.
Lenartowicz na cześć jego dobywa cudne dźwięki z lireki swojej; Bogdan błogostawli go, przypomina, jak maleniem chłopięciem jeszcze będąc biegł ku niemu z miłością:
Sierotka, o! zaledwie świecący się proszek,
Przysłił ci o dźwięk pieśni u kolan pieszczołek;
Tys mnie nauczał, mistrzu, po ojcowku, czule,
Bom sercem dziecka kochał ciebie i w sercu

Smiało powiedziec możemy, że siła miłości naszej dla wielkiego poety daje miarę potęgi lub upadku ducha narodowego. Miłość ta spotęziła dziś w narodzie naszym. Chropawe niekiedy sturupitni Kochanowskiego, jego nawet archaiczne zwroty nie rażą nam ucha o swojonego przeciw ze śpiewków podwiewkiem proroczych słów Mickiewicza z mediodymnym śpiewem Bogdana, słowikiem Ukrainy, i z pełnym mocy i blasku językiem pieśni Słowackiego. W prostem słowie Jana z Czarnolasu umiemy dziś odczuć tętno pełno sily żywotnej, a zecerpnięcie w atmosferze wolnej i szczęśliwej Ojczyzny, tętno którego odczuć nie mogli retorowie Stanisławowskiich czasów.

I dziś jeszcze w tym wspaniałym chórze na cześć ojca przew naszych odzywa się tu i owdzie głos cmentarnego puszczyka:
„Byłże Kochanowski narodowym poetą? zapytują jedni, ażeż nie szedł torem Horacego i Wirgiliusza?”
Jani z filologiczną drobiazgowością wyszukują w najpatriotyczniejszych porywach wieszcz jakichś dźwięków z słyszanych na gruzach Tivoli lub Pozyliptu.

I cóż w tem dziwnego, że wsłuchawszy się głęboko w dzieła klasycznych mistrzów, mógł Kochanowski niekiedy przyswoić ich myśli i obrazy?
Przypominamy sobie wreszcie, że w szesnastym wieku przyswojenie to było zupełnie dozwolone.
Ariost w „Orlandzie szalonym” przerobił po prostu poemat Bojarda, Bojardo zaś wynul watek z bajecznych kronik. Na areydziała Dant: iluz to składowe się poprzedników? a przeci z twórcy „Orlanda” i „Bozkiej komedyi” pozostali na wieki chwala literatury włoskiej!

Spojrzymy bliżej w oko siebio: najpotężniejszy z wieszcz w naszych małoz to przyswoili sobie zwrotek z Szyllera, Goethego, Byrona i arabskich poetów, a przeciw stopił je wszystkie w plomieniach geniuszu swego i zamienił w spiz podzwaniujący tętnem samodzielnem.
Tak samo Kochanowski brał niekiedy pobudkę z Horacego i Wirgiliusza i potrącony przez nich wysnuwał dalej własny watek.

A małaż to zasługa Jana z Czarnolasu, że mając pod ręką mistrzowski język Cyceeronów, władając nim w tymwotnie, wiedzianych przeciw myślą patrytyczną podjął chropawy język ludu, a pozabawionym wszelkich wzorów, doprowadził go do cudnej formy, dziś jeszcze tak potęnej dla ducha i zistósował do najrozmaitszych rodzajów poezyi, tak elegii, ody i sielanki, jak i apodów epickich i dramatu?

Miał to zasługa, powtarzamy, iż mając przed sobą gładko utworzoną drogę, wołał w znoju i pocie czoła:
Drzeź się na skałę pięknej Kallopy,
Gdzie nie było dotychczas znaku polskiej stopy.
Ale zostawmy na boku tych podejrzanych krytyków i filologów, którzy wzięli sobie za cel zmniejszyć do pospolitej miary olbrzymią postać Kochanowskiego, aby dowiedzieć, że naród nasz nie wielkiego nie był zdolnym wydeć w przeszłości, jako żyjący chwilowem i niernormalnym życiem pod wpływem zachodniej cywilizacyi.

Przeciw tym złowrogim głosom protestuje dziś cały naród.
Na szerokiej przestrzeni dawnej Polski imię Jana z Czarnolasu powtarzane dziś z miłością i dumą narodową.
Warszawa zbudowała mu wspaniały pomnik przypieszym wydatem dzieł jego nieśmiertelnych.
Po wszystkich dzielnicach rozszarpanej Rzeczypospolitej wygłaszają konkursy, zapowiadają widowiska, uroczystości jubileuszowe na cześć tego, który podniósł i uszlachetnił nasz język, drogi szmacetnikowi czułości, który przetrwał nie wydarła nam i nie wydrze!

A nie na własnej tylko ziemi uczczony dziś wieszcz narodowy, uczczony on niemniej na dwóch świata pólkach, gdziekolwiek garstka robotników znalazła chwilową ostoję, gdziekolwiek uderzają polskie sereca, silne przekonaniem, że są nie umną grobową, ale piastunkami żywej, całej, niepodległej w duchu Ojczyzny!

Zawarcie traktatu pokoju, jaki stanął pomiędzy Francją a Chinami, otwiera dla wolnego handlu i ruchu europejskiego nowe ogromne przestrzenie ziem azjatyckich, chińskich, dokąd dotychczas noga Europejczyka wkroczyć nie śmiała z obawy śmierci.
Jest to bardzo obszerna kraina Junnan, składająca się z bardzo wielu prowincyi mających osobne nazwiska. Co do liczby mieszkańców, to nawet pobieżnie biorąc, liczy ona przynajmniej 50 do 60 milionów mieszkańców, a pewnie daleko więcej.

Junnan ma ziemię prawdziwie jeszcze dziewicze, nadzwyczaj żyzne. Jest to kraina po części górzysta, jak w ogóle te strony, a góry te są porośnięte wspaniałymi lasami pysznych drzew południowych!

Acz żalem przerywamy dalsze przytaczanie słów prelegenta. — Ażebyśmy wszystko co zastęgnęli chcieli przytoczyć, musielibyśmy cały odczyt powtórzyć — na co nam brak miejsca.

Powiemy więc tylko, że studjum pani Duchinińskiej o Kochanowskim nie pominięło żadnego szczegółu potrzebnego do charakterystyki wielkiego poety. Uprzedzenie jedynie lub niechęć osobista mogłyby zaprzeczyć wartości odczytu. Nam się podobal i wyznajemy szczerze, iż lepszemu studjum o Kochanowskim nie czytaliśmy, choć znamy niemal wszystkie rozprawy o dziełach Kochanowskiego, jakie w tych czasach wyszły.

Pani Duchinińska umiała trafić w właściwy ton, jakim brzmieć powinien wykład publiczny, zwłaszcza na emigracyi, gdzie swoboda słowa prawem zastrzeżoną pozwala prelegentom bez omawiania wypowiedzieć całą prawdę i przedstawić polityczną myśl narodu bez wszelkich ograniczeń.
Zgromadzenie rodacy zadowolone swoje z odczytu wyraziło w sposób wielce ujmujący, niemal bowiem wszyscy pospieszili na estradę, ażeby szanownej prelegentce wyrazić pełne poszanowanie podziękowaniem.

Owajacy ta serdecznie nas nieczytala, bo należała się słusnie tak charakterowi czcigodnej prelegentki, jak i jej pięknej bardzo pracy!

Ze Lwowa.
Gruchnęła pomiędzy Polakami wieść, że cesarz i arcyksiążę Jan chcą armią austriacką zreformować w duchu pojedynczych krajów i narodowości.
Tak jak Madziary mają własne wojsko i własne mundury, tak też i reszta ludów austriackich ma dostać własne narodowe umundurowanie.

Tak jak Madziary mają własną narodową obronę, tak zwanych Honwedów, podobnie i Galicyja ma otrzymać obronę narodową, choć sejm krajowy galicyjski odrzucił był petycyję do tego się odnoszącą.
Cesarz niemile był dotknięty tą postawą sejmu galicyjskiego.

Nie będnymi pisali szczegółów o o biedzie u pewnego wysokiego urzędnika we Lwowie; dość powiedzić, że gdy po obiedzie orkiestra grała melodie kosmopolityczne, pewien wysoki oficer zapytał się gospodarza, dlż czego nie gra narodowych.
W tej chwili orkiestra zaczęła grać hymn „Jeszcze Polska nie zginęła.” — Wysoki oficer i wszyscy inni odryli swe głowy, jeden tylko prezydent wykrzygł sąd, pan Schenk, n'e zdjął z głowy kapelusza.

Stronictwo, obecnie u steru będące we Lwowie, nie ma dziś we Widniu miru. Rząd ogłada się za innemi żywołami, któreby Austrii istotnie bronily w razie napasci ze strony drapejniczej Rosyi. Tej napasci boimy się tutaj ustawicznie.
Sprzysiężenia wojskowe w Rosyi i Hiszpanii zwróciły na siebie uwagę rządu austriackiego. Ten widzi, że trzeba mu się koniecznie oprzeć na żywołach narodowych i ząd to pochodzi dążność zreformowania obrony krajowej we wszystkich ziemiach do korony habsburskiej należących.

Z głębi Azji.
Zawarcie traktatu pokoju, jaki stanął pomiędzy Francją a Chinami, otwiera dla wolnego handlu i ruchu europejskiego nowe ogromne przestrzenie ziem azjatyckich, chińskich, dokąd dotychczas noga Europejczyka wkroczyć nie śmiała z obawy śmierci.

Jest to bardzo obszerna kraina Junnan, składająca się z bardzo wielu prowincyi mających osobne nazwiska. Co do liczby mieszkańców, to nawet pobieżnie biorąc, liczy ona przynajmniej 50 do 60 milionów mieszkańców, a pewnie daleko więcej.

Junnan ma ziemię prawdziwie jeszcze dziewicze, nadzwyczaj żyzne. Jest to kraina po części górzysta, jak w ogóle te strony, a góry te są porośnięte wspaniałymi lasami pysznych drzew południowych!

wych. Miał, ów, cyna i inne kruszce, szczególnie kosztowny marmur i drogie kamienie, spoczywał tam w łonie ziemi w wielkiej obfitości.

Junan hoduje oprócz tego bardzo wiele herbaty i jedwabiu, a prowincja Quang-Si jest mniej zamieszkałą i hoduje głównie ryż i jedwab.

Suma kraja Quang-Tung liczy 20 milionów mieszkańców, jest żyzna, dobrze uprawna i ma bardzo wiele dróg wodnych sztucznych w bardzo dobrym stanie utrzymywanych.

Prowincja ta obok wielkiej ilości herbaty i jedwabiu hoduje głównie bogactwo kraju, zboża niestyczne zapasy i owoce, a nadto tabak, bawełnę, rośliny włókniste, przedlane i rozmaite korzenie.

Wyroby porcelanowe i tyle innych, jakim się w ogóle oddają Chińczycy wyjątkowo, są tam rozpowszechnione i w stanie kwitnienia.

Rzeka Czerwona, zwana u Chińczyków Song-Ko, wpada do morza, zasila głównie wodą prowincję Junan, a splawność jej na terytoryum Mińskim wynosi mil pewno ze sto. Tworzy więc ona bardzo znaczną drogę handlową, tylko że dla bezpieczeństwa żegluga należałoby jeszcze bardzo wiele uczynić.

Szkoda przecież, że Francuzi prowadzą gospodarkę w tych krajach na sposób czysto urzędniczo-wojskowy, nie myśląc wcale o przedsiębiorstwach handlowych.

I tak od lat trzech stoją wojska francuskie w Kanoi i okolicy, osiadło w tym kraju wielu urzędników francuskiej szlacheckiej kategorii; ruch panuje na wszystkich stronach wielki, ale oż, kiedy ani jeden przedsiębiorca jeszcze tamtąd nie zawitał.

Karnawał w r. 1884.

Jakaż w Polsce całej wrzawa, że tam znówu się Warszawa Rozbawia w jak najlepsze! Ktoż tam hula?... Tylko... wiewprze!

A we Lwowie co robimy?... O! i my się też bawimy Doskonale, nie zbyt cicho, Bo nas przecie żadne licho Tak nie dusi, — tylko... dźwięki, A tu swędzą wciąż nas nożki! — Ale — „jakoś to tam będzie“; Jeszcze się też ciekawie zdołabie Chłód ratami na spalenie.

Ej, sąsiadzie, w jakiej cenie Sto dzisiaj kwitwa?... Niech Jegomości mnie nie pyta, Bo to na nie się nie przyda; Twa gorzelnia już nie wyda W tej „kampanii“ ani kwarty; Wszak niedawno, grając w karty, Wszystkij naraz się pozbyłeś; Wielkie głuństwo o zrobieś! — Czyż tak myślisz, mój sąsiadzie?... — U habiego na obiedzie Tak mówiono, zapewniano; I że żony nawet wiano Także zniko, jak kamfora, Ze dla tego taka chora. —

To wymyślił, wstaje gadanie; Jutro, rano, zdrowa uczanie, Gdy jej powiem, że mam sprowadzić Z Wiednia powóz, co mi radził Dla niej kupie... jej kuzyniek; Czy pochwalasz mój użynek?... — A wieleż też zapłacił! — Ani grosza na tom stracił, To kuzyniek wziął na siebie; A ja teraz, proszę ciebie, Chodźmy ochrzcić ten kocz nowy, Wiesz, że szampan napój zdrowy.

I spili się, jak dwie beły. — Później nieco, w dwie niedziele, Wierściciele wieś zabrali, — Właścicieleż nie wygnali, — A o żonce, czy o wieście?... Jeździ sobie gdzieś po świecie Z kuzynkami, co to sprawił Piękny pojazd i wybiwał Z suchot pania, — za co przecie... Toć wy rzecie pewnie wiecie... Józef Kropiwnicki.

Współzucie narodowe dla Kraszewskiego.

Uwieszenie i wyrok wydany na sześćdziesiątą rocznicę urodzin naszego wrogi naszej Ojczyzny zamierzają zadać jej cios, wywołuje ze strony naszego narodu solenną protestację i oddanie nowego hołdu pełnemu zasługom mężowi, którego ostatnia lata życia są zastrzeżone pastwieniem, bez względu na jego wiek poddały i zrzuwane do szczytów zdrowia.

Pobratymy nasi Czesi dale już dowie, że wspaniałym wybierając jednomyślnie skazanego, na członka honorowego czytelnik akademickiej w Pradze. Niech słowo serdeczne polskie wypowiedziane przez tysiące słowików obronnych przesładowaniem najpopularniejszego syna polski, osłodzi męczące jego chwilo i przekona go że „jako zasłużony Ojczyźnie żyje w sercu Polaków.“

Dotychczas następny projekt adresu w imieniu niektórych ziemków.

„Czcigodny i zasłużony Jubilate! W ciężkiej niedoli narodu naszego utrzymuje go niezwykła potęga ducha i wiara w odrodzenie. Są to spójnie narodowe, fartece niezdołyte duchowe Polaki.“

Ktoż wieksze na tem polu półwieko we położył zasługi od siebie znany mąż? Cios przeciw tobie wymierzony i pastwienie się wroga, wzbudzą w wszystkich Polakach oburzenie i najżywsze dla Ciebie współzucie; niech ono osłodzi gorycze twojego żywota i uwiesi cię w skronie męczącej koroną. Sami oskarżyciele przyznali Ci najszlachetniejsze cele i podobne działania, chociaż opierali się na urzędowych i fałszywych faktach, a interwencja nadzwyczajna niezgodna z prawdą dyktatora państwa pod koniec procesu „wydany o zawziętości wroga Polski i o doniosłości jej sprawy.“

Mamy nadzieję, że dnie więzienia Trzecio skrócono zostają i że Bóg obdarzy Cię siłą nadzwyczajną dla znielenia tak ciężkiego przesładowania. Jeden z Weteranów.

Rocznice Historyczne w Czerwcu.

19. 1205. Święte zwycięstwo Polaków pod Zaleszaniem nad Rusinami.

20. 1566. Urodzenie Zygmunta IVgo, króla polskiego i szwedzkiego.

1605. Urodzenie króla polskiego i szwedzkiego, króla pruskiego, króla polskiego i saskiego do Warszawy.

1791. Fryderyk Wielki, król pruski, zaprzysięga swą przysięgę Polsce.

1796. Fryderyk August IIIgo, króla polskiego i saskiego do Warszawy.

1818. Zakończenie wojny polskiej z Rosją.

1818. Wzrost Kościuszkowski w Krakowie.

1818. Śmierć Wacława, króla polskiego i saskiego.

1798. Rzeź Humankowa.

1825. Chwała i zaszczyt Aldony Kazimierzowej Wielkiej.

1447. Koronacja Kazimierza Jagiellończyka.

1628. Polacy Szwedów pod Kwidzynem.

Najnowsze wiadomości. EUROPA. Ziemia Polska.

W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy, że w pewnym kółku towarzyskim kilka pań bolejąc nad obecnym położeniem J. I. Kraszewskiego, uczyniło wotum, a mianowicie postanowiły własnoręcznie zrobić wspaniały dywan do kościoła św. Józefa Oblubieńca, patrona naszego obecnego procesu zakończyły się pomyślnie dla jubilate.

(Niestety! Bóg tak chciał, jak się stało. Red.)

Niemcy. Berlin. Dnia 12go b. m. położyli Niemcy kamień węgielny pod nowy budynek dla reichstagu. Sam cesarz przewodniczył uroczystości, a Bismark odezwał za niego orędzie.

— Nowe dyplomatyczne kruczyki nawiąły się Niemcom. Następca do tronu Holandji, książę Oranii, 33 lat stary, przez rozwiołe życie wycieńczony na siłach, wkrótce zakończy swój żywot. Z jego śmiercią wygaśnie męzka linia, a siostrzyczka liczy dopiero lat 4. Obecnie panujący król Holandji ma już lat 67.

Wszystcy inni krewni króla są księżkami niemieckimi z domu Sachsen, Weimar, Eisenach i Nassau. Przyszłość tronu obchodził bardzo ten kraj i patrioci radziby widzieli na takowym jednym z pokrewnych książąt belgijskich, a nie niemieckich. Rewolucyjną w roku 1830tym trafiły to dwa narody same przytulim, a teraz myślą nad zabezpieczeniem tronu holenderskiego i już teraz chcą zaręczyć 150-letniego księcia Balduna, kuzyna króla belgijskiego, z czteroletnią królewną holenderską.

Ale i Bismark, jak chećwy budog na obec zwierzę, chce stanąć w obronie niemieckiego króla i jednego z nich czasu swego na tron holenderski wynieść. W tym celu wysłał on tamtąd jako posła swego syna Herberta w miejsce Alvenslebena, ażeby patriotom holenderskim psuł szki i zabiegom połączenia się Holandji z Belgią przeszkadzał, a torował drogę dla Niemców, którzy na zabór Holandji już od dawna niespokojnie czują.

Król holenderski bawi u wód w Karlsbadzie, a jak wróci, chce podobno swoją córkę ogłosić za spadkobierczynią korony książąt Oranii i prawo spadkobierstwa w księstwie Luxemburg przesłać na księcia nasawskiego.

Austria. Wiedeń. Przy wyborach deputowanych na Węgrzech przyszło w wielu miejscach do krwawych zająć, w których padło kilka trupów i wielu odebrało znaczne rany.

Dnia pierwszego wybrano: 61 ministeryjnych, 26 umiarkowanej opozycji, 21 ze skrajnej lewicy i 2 antysemitów.

W Graacu toczy się obecnie proces anarchistów, którzy w zeszłym roku zbierali składki na zakupno materiałów wybuchowych i że sposobili się do zamordowania cesarza austrijskiego. Denuncjantem oskarżonych jest niejaki pan Król. Z tego powodu wysłał Bismark przedstawienie do wielkich mocarstw, żeby tę kwestyję pozostawił Austrii i Rosji do załatwienia. Oba te państwa podjęły się tego i Serbia zgadza się także na ich rozjem, ale czy i Bulgaryja, podburzana przez Moskwę, zadowolni się tem, to jeszcze nie wiadomo. Kto wie, czy z tej małej iskierki raczonej przez Moskwę nie przyjdzie pomiędzy nią a Austriją do wielkiego krwi rozlewu.

Serbia i Bulgaryja. Wyzwolenie ostatnią wojną wschodnią pod widły tureckiej, nie mogą się ze sobą zgodzić. Ostatnimi czasy przyszło na ich granicach do częstego rozlewu krwi. Z tego powodu wysłał Bismark przedstawienie do wielkich mocarstw, żeby tę kwestyję pozostawił Austrii i Rosji do załatwienia. Oba te państwa podjęły się tego i Serbia zgadza się także na ich rozjem, ale czy i Bulgaryja, podburzana przez Moskwę, zadowolni się tem, to jeszcze nie wiadomo. Kto wie, czy z tej małej iskierki raczonej przez Moskwę nie przyjdzie pomiędzy nią a Austriją do wielkiego krwi rozlewu.

Francya. Paryż. Z Minister spraw wewnętrznych zakazał wszelkich igrzysk byków. Igrzyska z, z dzikich czasów pochodzące, przechowywały się w niektórych okolicach Francji aż dotąd, czas więc wielki, że rozczep-polita barbarzyński ten zwyczaj u siebie znosi.

— Szerzą się tutaj pogłoski, że tak zwani niewyciężeni Irlandczycy chcą się złączyć z partyją dynamistów, ażeby mogli skutecznie wystąpić przeciwko rządowi angielskiemu. Sprzymierzeńcy ich w Ameryce wystali z Brooklyna do Europy dwóch agentów, którzy mieli sprzątnąć denuncjanta Dermott, lecz wrócili do Paryża z niczem, ponieważ Dermotta nie mogli nigdzie znaleźć, stąd domysły,

że go pewnie policja w Londynie przechwyci.

— Poseł niemiecki, książę Hohenlohe, powiedział Francuzom, że Niemcy dla tego coraz bardziej zniechęcają się do Francji, ponieważ pisma francuskie bezustannie Niemców przesładowały.

Belgia. Bruksela. W wyborachlegli liberalni. To wywołuje zgłębki po publicznych miejscach, albowiem sprawa w jednym z nich i oburzenie, a w drugim radość i zadowolenie tak, że policja ma robotę uśmiezać i rozprządzać hasające gromady po ulicach. — Senat zostanie prawdopodobnie rozwiązany. Przewodcy sekcji liberalnej, umiarkowanej, postępowej i Radykalistów postanowili złączyć się i wypracować wspólną partyję dalszego działania naprzeciw partji klerykałnej.

Adwokat Beeraert, dawniejszy minister sprawiedliwości a prezydent katolickich Stowarzyszeń, zamierza dopięć skład nowego ministerstwa z hrabią D'Oultremont, jako ministrem spraw zewnętrznych.

Z wyniku tych wyborów cieszą się i katolickie gazety w Anglii, albowiem mają nadzieję że nowe ministerstwo, w Belgii przeważnie katolickie, przywróci dawniejsze stosunki przyjaźne z Watykanem, odzyska posiadłość papieża i opiekę nad nauką katolicką po szkołach publicznych.

Hiszpania. Madryt. Dnia 14go b. m. stracono w Jerez Tmru anarabistów, którzy zostali skazani na śmierć o udział w zbrodniach w Mano Negro. Ostatniej nocy zebrało się wielu socjalistów i członków spisku „Czarna ręką“, którzy z braskiem dnia wyruszyli ku więzieniu, chcąc skazać owolnić. Władza dowiedziawszy się o ich zamiarze, oteczyła więzieniu wojskiem, które przybyłych napastników rozprószyło. Podczas tego kaci, których było aż trzech, wykonal wyrok śmierci na skazanych. Innych pięciu ulaskawiono na dożywczo więzienie.

Rosyja. Petersburg. W Kijowie aresztowano 100 osób o udział w nihilizmie. Pomijając aresztowanymi znajduje się aż 40 oteerów.

W Charkowie zaś aresztowano 200 osób. Biada Rosyji!

Egipt. Z Wady Halsa donoszą do Londynu, że Berber po zaciętej walce z Arabami poddał się. Dowódca rewolucyjistów Abull zgromadził około Berberu 100,000 ludzi i z tych wyostał teraz do Dongoli 30,000.

Tak więc fałszywy prorok coraz bardziej zalewa Egipt swoją tłuszcza, a Anglii dopiero w Lipcu chce wysłać wojsko tamtąd, które ma pobić fałszywego proroka i uwolnić Gordon. Oj żaby to tylko nie było zapóźno!

AMERYKA. — Milwaukee. We wtorek 10 t. m. padł nagłe i wznagl ducha 60 letni starzec Jan Żawikowski, po napisaniu si zimnej wody przy narożniku Madison i 7 ave., gdzie był zatrudniony odwożeniem gruzu. Mieszkał on pod Nr. 736 7mej ave., dokąd policja trupa odwoziła.

— W pierwszej Wardzie, w parafii Śtej Jadwigi, zostało założone nowe Tow. Rycerscy Gwiazdowicy. W samym zarzątku liczy już 60 członków, więc spodziewać się można iż w pierwszym roku dojdzie do stu a może i więcej. Szczęść im Boże.

Prezyd. Tow. jest Jan Pajkowski, Wiceprezyd. Jan Gerszewski, Sekr. prof. Jan Orozykowski, Sekr. finans. Ant Milkowski, Kasyerem Jakób Kosidowski, Fr. Machut Radny, P. Gerszewski „ J. Kleinowski „

W St. Francis. Seminarium Duchownym przy Milwaukee Rozpoczęła się rekolokacja Dyakonów na wyszczenie kapłańskie w Czarce rano dnia 19 t. m. i trwać będa do następnego Wtorku, w którym to dniu ks. Arcybiskup Hays wyszczępieć będzie na kapłanów 19 Dyakonów.

Pomiędzy tymi będzie wyszczępień dwóch naszych rodaków, Łukasz Pociński i Leopold Moczygłowski.

Nowo wyszczępień ks. Łukasz Pociński odprawia będzie pierwszą Mszę Śwą (prymicyje), w kościele św. Stanisława B. i M. w Milwaukee w święto Piotra i Pawła, które przypada w niedzielę 29 Czerwca.

Pierwsza to uroczystość, a zatem wielka pamiątka dla Polaków w Milwaukee, szczególnie dla młodzieży i dzieci, która sobie w późne lata przypominają i dziatkom swoim opowiadać powinni, zachęcając ich do pilności w naukach i do koniecnego kształcenia się na swoje własne i publiczności dobro.

Wszystcy krewni, przyjaciele, Dobrodzieje i znajomi ks. Łukasza oraz wszystkie Tow., które swych względów nigdy nieodmawiały i nieodmawiają kształcenię się młodzieży, raczą w uroczystości tej wziąć jak najliczniejszy udział i wnieść wspólnie modły do Najwyższego o godne sprawowanie obowiązków kapłańskich i przyszłe szczęśliwe powodzenie prymicyantów.

— W Liverpoolu Pa. wywotała nominacja Blina na prezidenta krwawą bójkę. Jedni trzymowali, inni uwalali z nominacji, aż tego przyszło do końca, a z tej do bijatyki na noże, stółki i rowlowy w pewnym salonie, tak, że z trzech ciężko rannych już jeden nie żyje. Nazywa się Hogan. Naprzeciw 20 najwinniejszym burdy wyjęto areszt.

W St. Paul Min. przy Tej ulicy zdołował pożar 8 domów wartości 20,000 dolarów, które razem były zabezpieczone tylko na 2000.

Filadelfia Pa. Pociąg nadzwyczajny, który wiozł parafian kościoła pres-

byteryjańskiego z Camden, zjechał zę z podziemnym towarowym Ashland N. J., przyczem lokomotyści Palmer i Baxter, konduktor Smith, ekspedient paczek Vongham, agent poczty Wylie, superwizor koleji F. Fenton, G. Edward i palacz Barber zostali zabici, a wielu innych zostało rannymi.

Detroit. Z bandy fałszywych pieniędzy, których powiat Genesee i Shiawassee takowymi zasympawiali, aresztowano trzech i domyślają się, że mają już wszystkich. Naczelnikiem tej bandy był John Daniels z Flint. Przy aresztowaniu znaleziono przy nim 300 dolarów fałszywych pieniędzy; przyznał się on do winy, za co skazano go na 10 lat do domu poprawy.

Odstępca. Z psa w szalaka się przemienił, Chod Rusi synem mienił; Za to dostał kroczo złota; Jaka podła ta istota! Idźcie prędko za nim w ślady, Wy potwory i wy gady, Co polzacie tutaj jęszcze, I gotujcie nowe kleszcze Dla Unitów, naszych braci, Których jeszcze Moskwy kaci Nis zdolali siła zwałiw. — Tak w opryszków się zabawił Cóż to szkodzi?... Moskwa plaćci! Was izy i krew waszych braci! Niech nakarmia. — Oni Boga Nis nie zapra. — Żadna twroga Przed męczarnią — ich nie skusi Wiara zdeptać. — Chod ich zdusi Przemoc wroga, to... na ciebie, Lecz na duszy, — chod już wleci Ucierpi eli, — żadna siła, Chodby z piekła nawet była, Nis dokona, by pać mieli. — Was tam... czarni, — ich... anieli, Polza grobem powitają, Hymn zwycięstwa zaśpiewają. Lwów w Kwietniu 1884.

Korespondencyje. Chicago 10 Czerwca 84 r.

Od czasu, kiedy napisałem ostatnią recenzję, mieliśmy w Chicago kilka przedstawień amatorskich. Tow Krawców polskich odegrało „Galganduch“ z którego to przedstawienia napisał przedświadczenie wywazująca recenzja pan Po., powiadając, że „wszystkie damy przepysznym strojem i swą świeżą jak wół dziewięćdziesiąt najprzejmniejszą na widzów zrobili wrażenie.“

W niedzielę zaś w Vorvaerts Turn Hall mieliśmy przedstawienie amatorskie Tow. Gminy Polskiej, na którym odegrało oryginalny obraz dramatyczny, stworzony na amerykańskiej ziemi przez P. Teofil Samolińską pod tytułem „Emanypcyja kobiet.“

Naprawdę poszukiwałem tego arcydzieła na pulkach księgarskich, gdyż nakład był albo wywazowany albo we wale nie było. Niestety, nieprzygotowany przybyłem na przedstawienie tej nieznannej u nas w kraju satuki. Sala tylko do połowy była zapelniona i nie wiadomo, czy piękny wieczór zachęcił publiczność do innego rodzaju rozrywek, czy sama sztuka odstraszyła większą liczbę Polon.

Przedstawienie rozpoczęło się dopiero o godzinie 9½, pomimo, że na afiszach ogłoszono był początek na 8m a trwało 4 godziny z powodu rozwekłej gry amatorskiej, co wszystkich trochę zamotało znużyło.

Ze sztuki całej podaje tylko wyjątki i to dzięki dobremu humorowi sędzie, gdyż gry amatorów mimo wielkiej z me strony uwagi zrozumieć nie zawsze mogłem. Dziwię się najprzód z jakich źródeł autorka czerpała wiadomości o emanypcyji kobiet, po dwóch szlachetkich w Polsce za czasów, kiedy istnieć jeszcze Miecznicy, bo o ile mnie wiadomo ówczesne kobiety nie znaly wcale emanypcyji, i zajmowały się tylko kądziela, dzięki czemu nasi ojcowie nie potrzebowali słuchać bzdurist, ale za to chodzili w moenych domowej roboty koszulach. Autorka przedstawiła nam trzy emanypantki:

Malwinę Lornetkę (p. Samolińska), Helenę (p. Stolecka) i Kasię służącą (p. Polachowska). Malwina przez swoje niewłaściwe wysoki i zajmowanie się nie swoimi rzeczami doprowadziła swego męża (p. Krzemicki) do piastowania dzieci, prania bielizny i rozpicia się. Kasia zaś przez naśladowanie swego pierwowzoru była przyczyną zguby dziecka; jedyną tylko Heleną miała rozum w głowie i zapała sobie Edgara (Kraszewski) za męża.

Chęć dać naukę Malwinie Miecznik (Dr. S.) (brany z węgierski po amerykańsku z „angielskimi faworytami, miał przedstawiać tym zamieszczony Polusa) zapala stóg siano i podczas strasznego popochu kradnie pieniądze ze sprzedanego majątku Lornetkowej, zaś Edgard jako obrońca uciążliwej ludzkości krzyczy do obecnych tym mniej więcej słowy: „wy tu zostaniecie państwo i zapalcie sobie cygarę a ja pójdę gasić ogień.“ Czy propozycja palenia „cygarów“ w takiej chwili była stosowna, raczą szanowni czytelnicy sami osądzić.

Skutkiem utraty majątku papadli Lornetkowie w ostatnią nędkę do tego stopnia, że Malwina zmuszona była pisać „Emanypcyja kobiet.“ by za otrzymane pieniądze mieć z czego żyć, lecz ukończona przez kradnie Miecznik. Opuszczone przez męża w łachmanach, nie wiedząc, jakim sposobem znajdowała się w następnym akcie.

Malwina w wykwintnym, białym stroju, jako pustelnica, żałująca za grzechy w ciemnym borze wśród nocy. Tu „Christusa na Golgoce“ dopiero co do krzyża przybili. Są to endowtóry to tyle więcej godne uwielbienia, o tyle więcej przygadzające wszystkich do siebie, że tam Zbawiciel ludzkości jest przedstawiony takim, jakim był wtedy, czyli,

L.ów p. Polachowski nie wiemy, a szkoda, bo nas istotnie zachwyciła „swa świeża dziewięćdziesiąt i półczoszkami“ wkrótce zmienione.

Cały urocz. reżyserja i gra artystów i artystek (szczególnie Leonka), jak imie pomena — mój kolega w pierze N. N. z ostatniego numeru Zgody, mówię, że wypadły wymienienie, czego najczym wydomem były bukiety, ofiarowane autorce i burze oklasków.

Samota. Nowy York 5 Czerwca 84 r.

Towarzystwo Dr. Fredro odegrało dnia 28go Kwietnia teatr na cel wsparcia kasy emigrantów polskich. Odegraniem było „Debora“ czyli Złotka.

Rolę Debory grała p. Obca ito, jak zwyczajnie, doskonale.

Zaraz na wstępie przyjęta została głośnie oklaskami, a te powtarzały się do samego końca gry, tak że kilkakrotnie została wywołana. Za dobitną grę ofiarowano pani Obcej wieniec i kilka bukietów, na które jącie zasłużyła nasza ulubiona amatorka.

Alberta, grał p. Derengowski, grał nie źle, a raczy przyjąć tu uwagę, że za nadto jednakowo grał rolę kochanków, bo odróżnił jedną rolę od drugiej tylko swoim kostiumem.

Panna Derengowska w roli Anny pięknie wyglądała, za co zasypiano ją niezliczonymi bukietami. Lorena grał pan Hofman i dobrze się wywiązał z swej roli. Księżka odegrał p. Szrajber, a odegrał te rolę tak, iż nie zostawił nic do życzenia. Pani Landeckiej występował w roli Abrahama i Ribena i potrafił dobrze rozróżnić jedną rolę od drugiej.

Dziwi mnie tylko iż ów amator, który zdobywa oklaski w rolach kochanków, po za tym fachem rolę przyjmuje. Panna Smarżewska grała żydówkę i nie źle by ją była odegrała, gdyby się nie była rwała do wysokiego stylu deklamacyi. P. Bentzig grał bakalarza i dobrze umiał swą rolę na pamięć, mniejszych ról osobno wymienić nie będę, słowem poszło gładko, ale przyznać muszę w końcu, iż Pani Obca do swej gry nie miała dostatecznego poparcia.

Wrocław. Paryż 22 Maja 84 r.

To i owo ze starość świata. (Parlament Francuski i traktat z Chinami. — Wybory Gminne — Bonaparcie, ojciec i syn. — Śmierć uczonych, Dumas i Wurtz. — Otwarcie salonu. — Wystawa obrazów w Wenstrze, Maukucy. — Wystawa brylantów w Louvre. — O procesie Kraszewskiego, prasa tutejsza. — Uroczystość 30go Maja. — Czytelnia Polska w Paryżu, jej rachunki i szalony manifest. — Inne Stowarzyszenia na wychoździe w Paryżu, jako to pracujących Polaków. — Towarzystwo kształcenię się młodzieży. — Stowarzyszenie b. uczni szkoły Polskiej na Białogłoles. — Tow. Filharmoniczne Polskie. — Opis w przyszłości o tych Stowarzyszeniach. — Rozemnożenie nabożystwo w Montmorency i kazanie Sz. ks. Stanisłowskiego z Galiwy. — Pogrzeb g. Brankiewicza.)

Wyglądzie że tak dawno nie pisałem, byłem cierpiący, lecz przyrzekam poprawę i regularność. —

— Wczoraj, parlament tutejszy po krótkich wakacjach, był otworzony przez P. J. Ferry, odczytaniem sprawozdania rządowego w obu izbach, i gdzie głównie przedstawiał przez ministrów korzyści ogromne, jakie Francja otrzymała traktatem 11 Maja r. b. zawartym z Chinami w Tien-Tsin w skutek wojny Tonkińskiej. Zwykliwość to świetne armii francuskiej, oraz tryumf kabineta było przyjmowane grzotami oklasków.

— Z początkiem Maja rb. odbywały się tu ogólne wybory w całej Francji do rad gminnych, w 36,097 gminach wybrano 429,551 radnych, bo najmniejsze gminy, wiewskie nie posiadające 500 głów wybrały po 10 radnych, i tak stopniowo według ilości mieszkańców, aż do Paryża, który wybiera 80 radnych.

W tych to pierwszych rządnych wybo rach, a więc najliczniejszych, dowiodła Francja, że pragnie rządu republikańskiego, rozsądnego, czyli prawdziwej republiki, bo dziewięćdziesiąt sześć na sto wybrała republikanów.

— Chęć polityczną i o między synem a ojcem przeszły w stan drażliwy, bo książę Wiktor Bonaparte wyprawował się do domu rodzicielskiego i zamieszkał osobno, a zwolennicy stawiają go na współzawodnika ku poświęceniu się do dźwigania korony cesarskiej, ku czemu ojciec jego radośnie by się chciał także poświęcić. Wszystko ku temu gotowe, według nich, tylko Francja tak nierozważna, że to wzdargła ich odpycha. Biadnie! w szaleńcu oni! Szczęśliwa bez nich Francja!

— W krótkim bardzo przeciągu czasu akademia tutejsze nauk poniosły wielkie straty, bo zmarł sławny chemik Du mas senator, oraz i sławny chemik lekarz, Wurtz, były dziekan Falekultu tutejszego medycznego i także senator.

Prace ich naukowe były znane całem światu i pożyteczne wiele społeczeństwu, cały uczonej świat uwielbiał też tych książek nauki i cesze im oddawał.

— Było tu niedawno otworzenie Salonu, czyli wystawy corocznej sztuk pięknych. Jest tam wiele dzieł zwłaszcza malowideł, naszych artystów, a między niemi jest i „Hold Pruski“ mistrza Małteki, który niektórzy zadróżni tutejsi dziennikarze ostro z krytykowali, choć to arcydzieło.

— Jest tu prywatna wystawa mistrza malarstwa Munkacy, Węgra. Są to dwa ogromne obrazy po 30 kw. metrów majęcej, a odmówione przez Salon, przedstawiające jeden „Christusa przed Pilatem“ (znany już od dwóch lat) a drugi „Christusa na Golgoce“ dopiero co do krzyża przybili. Są to endowtóry to tyle więcej godne uwielbienia, o tyle więcej przygadzające wszystkich do siebie, że tam Zbawiciel ludzkości jest przedstawiony takim, jakim był wtedy, czyli,

człowiekiem, który był męczony, znieważany za swe boskie zasady, a nie zlorzeził swym katom. Tam o obliczach Zbawiciela niema nie nienaturalnego, tajemniczego, a przecież z uwielbieniem patrzy się na niego. Tam to złośliwa Matka boleją patrzy z placzącymi niewiastami, płaczą w ciuchach i ukryciu. Powtarzamy, że to precudne, i cieżow od tego oderwać bez żalu i tęsknoty nie można.

— Z dniem 1 Czerwca w Louwrze otworzą wystawę korony Francuskiej, i te blyszczące różnobarwne glazki mają setki milionów franków wartości. Lecz nie radzę wspaniałym panom złodziejom przepływać oceanu, bo by to była próżna strata, gdyż te kamyki oprócz klątki stalowej pancernej, na noc spuszczają je do podziemia i w okolo oceanu-wojskowa liczna warta, przeciwko której ni dowiep ni zrzeczność nie podoleją.

— Nieszczęsny proces Kraszewskiego w Lipsku, z początku zajmował tutejsze dzienniki w różny sposób i stopień współczucia lub podziwiania. Ale gdy ów dzieli list Bismarka do wiedzich ich do szedł, wywołał on ogólne oburzenie i wzgardę, i bez ceremonii nazwali potężnego kamerlana obrydlivym i pospolitym klameką, świadomym tego co robi i dla czego robi. Na tak bezczemny kłamstwo, podpis nieznanego Adlera byłby stosowny, własciwy, lecz książę Bismark zbezczescił tam swe imię i stanowisko jeszcze bardziej jak bez czei je miał dotąd. Od chwili zasadażenia obwinionych, kilka poważnych tutejszych dzienników nie przemówiły ani słowa.

— Obchodziliśmy tu uroczystość na cześć Jana Kochanowskiego. Pani Duchnicka miała odczyt o tym wielkim męzu z Czarnolasu, gdzie jeszcze raz więcej także nam przypomniał znane jego słowa, a gdy przytaczała wstępy z poety, niebrałko naiwnych w nieświadomości pochlebców, którzy chętnie klaskali sadząc, że to jej są rymy, czem sz. prelegenta była niezadowolona i słusznie. Uroczystość była pod honorowym przewodnictwem naszego siwego sz. Barda Ukrainskiego, Bohdana Zaleskiego, który zdał jej p. Chodźkiewiczowi.

— Uroczystość Trzeciego Maja jak corocznie obchodzono w Bibliotece Polakoj pod opieką Tow. tak zwanego „Historycznio Literackiego“, a pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego, przesa od urodzenia, i ten jak zwykle zagalił posiadzenie kilkunastu zwyczajnymi wyrazami bez wybitnego znacznika, wszelako były one, jak corocznie wedle umowy obowiązującej, uwielbiane przez Członków, zaś p. Gádon, sekretarz księcia i tow. zarazem, w swem rocznym sprawozdaniu niepospolicie kształt i laudamusował wszystkich począwszy od prezesa, czyli spełnił on stosownie swój obowiązek.

Towarzystwo to, niby Historyczno-Literackie, ma wielce wybitną cęchę, bo ono jest przypominieniem i uosobieniem P. Rzeczypospolitej Babińskiej, gdyż jak w tamtej ongi, tak i w towarzystwie wszystkim jest on opak umyślnie, bo oprócz wielu znaczących uczonych i rzeczywistych pisarzy, są członkami tacy, którzy za pochlebstwem i wędłozą, a ucałowawczy ręce Prezesa i wykonawczy mu przysięgę na wierność i posłuszeństwo głępe, pasuje on ich na członków i nakazuje wyprać ich na bielnico, chociaż byli czar-ni z plam fałszów różnych dokonanych publicznie przeciwko czei i sumieniu a ze szkoda społeczeństwu i imienia Polaka. Polowa prawie jest członków takich, którzy pyletko imię nie napisali, ale nawet tego co nimi tak wiele napisali oni jeszcze nie nie czytali. Lecz oni uznają i odcenił bię dla Prezesa od kolebki,

